

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

[ Fragment próby przedstawienia ]

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska. Dzień dobry Państwu. Dziś będziemy przyglądać się Szekspirowskiej Burzy przetłumaczonej na język jidysz. Jesteśmy w Teatrze Żydowskim w Warszawie, na próbie przedstawienia „Der Szturem. Cwizyn / Burza. Pomiędzy”. A naszym gościem jest reżyser Damian Josef Neć. Dzień dobry.**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Dzień dobry.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Wraca pan do „Burzy” Szekspira po wielu, wielu latach od premiery, która miała miejsce w tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym roku. Do tej pory przez osiemdziesiąt dwa lata nikt nie odważył się sięgnąć po ten tekst. Dlaczego pan podejmuje rękawice?**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Wydaje mi się, że to jest dobry moment żeby wrócić do wielkiej literatury w jidysz w tym teatrze. Mimo tego, że jest coraz mniej osób, które mówią w języku jidysz wydaje mi się, że jidysz staje się pewną metaforą, która może nas przed niektórymi powtarzającymi się historiami ustrzec. Wydaje mi się, że jest najlepszym środkiem do tego żeby opowiedzieć o dzisiejszej sytuacji w Polsce.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Wtedy – w tysiąc dziewięćset trzydziestym ósmym roku i trzydziestym dziewiątym, kiedy grany był ten spektakl - był on symbolem nadziei w antysemitycznym świecie. Czy dzisiaj ta inscenizacja w pana reżyserii również? Czy czasy, w których żyjemy w jakiś sposób korespondują z latami trzydziestymi minionego wieku?**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Wydaje mi się, że tak. To już od kilku lat w Polsce i w ogóle w Europie widzimy wzrost nacjonalizmu w państwach Unii Europejskiej. Rosną w siłę środowiska, które są eksternistyczne. To wszystko jedno, czy to prawica czy to są terroryści, zresztą nie trzeba sięgać daleko pamięcią, dlatego że dwa lata temu ustawa IPN-u też jakby na nowo otworzyła pewne bardzo niedobre skojarzenia społeczności żydowskiej. Kolejną sytuacją, o której nie wolno milczeć jest dzisiejsza nagonka na osobę LGBT. Żyjemy w bardzo ciekawym czasie, dlatego że z jednej strony jesteśmy zupełnie innym społeczeństwem jako europa, niż w dwudziestoleciu międzywojennym, a z drugiej strony pewne demony historii zaczynają do nas wracać. Tak jakbyśmy nie odrobili pewnej lekcji. Caliban u Leona Schillera mówił po niemiecku, a nie w jidysz. Nasz Kaliban mówi po polsku. Jest jakąś przestroga, tym elementem, którego jeszcze nie przepracowaliśmy jako społeczeństwo, a z którym musimy się uporać żeby móc zacząć normalnie żyć. Zresztą wydaje mi się, że ta „Burza” jest też możliwością jedną z ostatnich do dotarcia w jakiś sposób w naszym spektaklu przez ruch, przez formę do jednostkowego doświadczenia zagłady, dlatego że już coraz mniej osób żyje, które tego doświadczyło. Przerazającym jest dla mnie to, że osoby które przeżyły okropieństwa drugiej wojny światowej widzą na ulicy Marsze ONR-u. Ta historia zatoczyła koło, dlatego nasza Miranda ma osiemdziesiąt osiem lat i jest postacią, która jako jedyna przeżyła spektakl. Jest chwilą jakby jej pożegnania. Ona sobie przypomina swojego ojca, przypomina sobie przyjaciół. Żegna się z tym światem. I nasze pytanie jest – w jakim? I czy coś się zmieniło.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Mówi pan o tym co otacza nas teraz w naszej rzeczywistości. Oczywiście jesteśmy osadzeni w tej konkretnej rzeczywistości ale chce pan dialogować z teatrem Schillera, z tym przedstawieniem które miało premierę w trzydziestym ósmym roku. Czy więc dzisiaj polsko-żydowskie pojednanie to temat ciągle wart uwagi? To podchwytliwe pytanie. (śmiech)**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Według mnie to pojednanie już jest. W tym teatrze pracują Żydzi jak i nie Żydzi. Pracuje tu grupa osób pod przewodnictwem Gołdy Tencer, która niesie misję pewnej pamięci, edukowania ale też tworzenia teatru artystycznego. Wydaje mi się, że to nie jest tak, że wszyscy Polacy są antysemitami. To w ogóle tak nie jest. Tylko niestety coraz bardziej zaczynają dochodzić do głosu osoby, które no faszyzują i to trzeba tak nazwać.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **I to dlatego ten język jidysz, który pojawia się w tym przedstawieniu. On od razu narzuca interpretacje. Właściwie odnosi nas do zagłady. To temu tematowi, temu kawałkowi historii chce pan oddać głos również.**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Z jednej strony tak bo wykorzystujemy teksty z archiwum Ringelbluma ale z drugiej strony wydaje mi się, że ten spektakl ma szansę zostać spektaklem uniwersalnym, dlatego że to wszystko jedno, czy mówimy o zagładzie żydów, czy mówimy o jakiegokolwiek innej mniejszości, która wymaga tego żeby zacząć mówić w jej imieniu.

[ fragment próby przedstawienia ]

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Chciałabym pana dopytać – Jak to się stało, że tekst „Burzy” Williama Szekspira na scenie Teatru Żydowskiego będziemy mogli zobaczyć w zderzeniu z fragmentami archiwum Ringelbluma, a także z „Lamentacją Jeremiasza” i „Pieśnią nad pieśniami”? Jaka idea przyświecała połączeniu akurat tych tekstów.**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Archiwum Ringelbluma pojawiło się dlatego, że „Burza” inscenizacji Leona Schillera była jakby zapowiedzią zagłady. Tam padał tekst Calibana o spaleniu Ksiąg Prospera. I tamta inscenizacja oprócz tego, że była okrzyknięta apologią wolności, według mnie stała się no niestety zapowiedzią tego co nadejdzie. My po osiemdziesięciu dwóch latach wiemy co się wydarzyło i postanowiłem oddać głos osobom, które były wewnątrz tej burzy. Getto Warszawy i archiwum Ringelbluma dlatego, że jesteśmy w Warszawie i wydaje mi się, że tym ludziom ciągle trzeba oddawać głos. Jeśli chodzi o teksty religijne, to znaczy „Pieśń nad pieśniami” i „Lamentację Jeremiasza” to jest tak, że Antonio, czyli brat Prospera w mojej interpretacji mówi tekstem Jeremiasza. Tak jak on by już zobaczył to zburzenie. Jest uwięziony w czasie i przestrzeni i ciągle musi oglądać zburzenie jego świata. To jest to przesunięcie. Zresztą wydaje mi się, że tragedia holokaustu jest porównywalna do zburzenia Świątyni Jerozolimskiej, do zburzenia Jerozolimy. I padają pierwsze słowa „Jakże samotne miasto osiadłe. Jerozolima niegdyś królowa, a teraz wdowa”. I to jest bezpośrednie nawiązanie do tego, że Warszawa była nazywana Jerozolimą. Jest to lamentacja za czymś

do czego już nigdy nie wrócimy. A „Pieśń nad Pieśniami” pojawia się, dlatego że staram się w spektaklu rozliczyć trochę z teologią post holokaustową i o roli jaką spełniał jakiś absolut nazywany bogiem. To jest bardzo silne w judaizmie. Zwłaszcza dlatego, że osoby które były w getcie i to też przebija w archiwach Ringelbluma w tekstach literackich. Ciągłe wierzyły, że coś ich uchroni, jakiś rodzaj absolutu, który milczał. U nas jest to połączone z Ferdynandem, który nigdy nie pojawia się na scenie. Jest zasłonięty, zasłonił Twarz. I porozumiewa się z Mirandą, która go kocha. A kończy się to tym, że Miranda odchodzi do Ferdynanda, a miłość nigdy nie będzie spełniona.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Rozmawialiśmy już trochę o języku jidysz, w którym wystawiane jest to przedstawienie, w którym mówią aktorzy na scenie ale chciałabym zapytać – Jak trudno było, bo na pewno nie łatwo tego języka się nauczyć? Ponieważ Szekspir tłumaczony przed drugą wojną światową na język jidysz to chyba jest wyzwania dla aktorów, dla reżysera, którzy na co dzień posługują się językiem polskim, chociaż swobodnie mówią w jidysz.**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Tłumaczenie Goldberga rzeczywiście było wyzwaniem. Na szczęście była z nami Ola Król, która świetnie zna język i odpowiadała na nasze niekończące się pytania dotyczące składni albo specyficznych słów, których używał Goldberg ale potem to już poszło. Zresztą ten jidysz, którym posługują się aktorzy w Teatrze Żydowskim, on też jest niespotykany dosyć, dlatego że oni mówią w wymowie tak zwanej teatralnej jidysz i jest to język jidysz zarezerwowany dla sceny żydowskiej. Nie posługują się zestandaryzowanymi jidysz iwo, czyli takim którego dzisiaj można się uczyć na uniwersytetach albo który jest takim jakby językiem literackim tekstów, które ciągle powstają. Po dwóch tygodniach już było dobrze.

[ Fragment próby przedstawienia ]

DAMIAN JOSEF NEĆ: Na przykład takim smaczkiem jest tłumaczenie radzieckie, że wszystkie hebraizmy były pisane tak jak się je czyta – więc to jest jedna z takich trudności plus słowotwórstwo Goldberga. Z naszej obsady tylko Caliban nie mówi w jidysz więc musiał się go nauczyć i mówi też po polsku więc mamy takie jeden do jeden przeniesienie.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Dodam tylko do naszych słuchaczy żeby się nie martwili, że nie rozumieją nic z przedstawienia. Podczas sztuki pojawia się polskie tłumaczenie, są napisy w języku polskim. Na koniec chciałabym pana zapytać o przestrzeń, w której teraz jesteśmy. Przedstawienie będzie pokazywane na scenie Teatru Żydowskiego przy Senatorskiej trzydzieści pięć. Scena jest bardzo mała, ponieważ Teatr Żydowski w Warszawie ciągle nie ma swojej stałej siedziby. A w związku z pandemią mamy ograniczenia i te ograniczenia dotyczą również miejsc w tej przestrzeni, dlatego na scenie, na widowni przy scenie będzie mogło pojawić się tylko czternaście osób. To niewiarygodnie elitarne przedstawienie.**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Tak, to prawda. Wszyscy czekamy już na czas, kiedy epidemia w zasadzie pandemia przestanie być i wtedy zwiększymy liczbę miejsc. Na razie robimy wszyscy żeby nasi widzowie byli bezpieczni jak i aktorzy, stąd ta liczba ograniczonych miejsc. Szekspir jest w tłumaczeniu Barańczaka. Teksty Ringelbluma są w różnych tłumaczeniach. Teksty hebrajskie, to znaczy fragmenty „Pieśni nad pieśniami” i „Lamentacji Jeremiasza” są w moim i Szahara Czubackiego tłumaczeniu.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Dlatego my widzowie możemy być spokojni, że dostaniemy sporą dawkę języka jidysz w tłumaczeniu przedwojennym ale z takim Szekspirowskim sznytem. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie.**

DAMIAN JOSEF NEĆ: Dziękuję bardzo.

[ Fragment próby przedstawienia ]

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Kolejnym naszym gościem jest Henryk Rajfer. Aktor Teatru Żydowskiego, który wciela się w główną postać „Burzy” Szekspira. Właściwie przedstawienia „Burza. Pomiędzy”. Dzień dobry.**

HENRYK RAJFER: Dzień dobry. Witam Państwa. Tak, rzeczywiście no główna postać. Wszystkie postacie są bardzo znaczące w tym przedstawieniu. Prosper oczywiście jest główną postacią. No to było bardzo miłe zaskoczenie dla mnie jak reżyser mi to zaproponował. Niemniej jednak powiem, że wszyscy aktorzy. Te mniejsze powiedzmy roli grają też i jest to bardzo interesujące typy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Ale Prosper gra pierwsze skrzypce – co do tego nie ma wątpliwości. A jego imię oznacza „sprzyjające szczęście”. Chyba można tak powiedzieć?**

HENRYK RAJFER: Sprzyjające szczęście to wynika z treści „Burzy” ale tu jest troszkę inaczej to poprowadzone, ze względu na to że to nie jest wyłącznie „Burza” to są fragmenty różnych innych poematów, że tak powiem, czy innej żydowskiej literatury. No szczęście bywa oczywiście w przedstawieniu ale generalnie u mnie w mojej postaci reżyser mnie tak poprowadził, że to jest wątek śmierci. Już na końcu właściwie umieram. W ten sposób robimy, że no nie będę zdradzał tajemnicy w jaki sposób poprowadzona została ta rola ale troszkę inaczej że tak powiem niż może nie widziałem wiele inscenizacji „Burzy”, może dlatego że on walczy ze śmiercią ale niestety ulega na końcu jej.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **No to rzeczywiście zaskoczenie, ponieważ Prospero w oryginalnym tekście Szekspira „Burzy” rzeczywiście przeżywa i wszystko ma szczęśliwe zakończenie, można tak powiedzieć. Tytuł „Burza. Pomiędzy” to nawiązanie do bycia do bycia między czym, a czym? Jak pan interpretuje ten tytuł? Tej sztuki, która tak jak pan już powiedział – Nie jest tylko inscenizacją „Burzy” Williama Szekspira ale także zostały w niej wykorzystane inne teksty. Czyli fragmenty archiwum Ringelbluma, „Lamentacji Jeremiasza” i „Pieśni nad pieśniami”.**

HENRYK RAJFER: No to jest rzeczywiście pomiędzy oryginałem, że tak powiem spektaklu „Burza”, a Holokaustem. Bo motyw Holokaustu jednak mocno istnieje w tym przedstawieniu. To jest między tymi dwoma światami. Światem, który był, odbył się po trzydziestym dziewiątym roku, z tym co się stało z narodem żydowskim, no a tym przedstawieniem „Cwiszyn”

po żydowsku znaczy „Pomiędzy dwoma światami” także wydaje mi się, że stąd się ta nazwa wzięła „Cwiszyn” no bo rzeczywiście no nie jest to wyłącznie, chociaż w dziewięćdziesięciu powiedzmy procentach jest to burza, jest moment – nie będę zdradzał sytuacji. Nawet ja tam recytuje pewną poezję żydowskiego pisarza, który zginął w getcie ale już o tym nie będę mówił. Także jest to też troszkę oderwanie się od tej burzy.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Wspomniał pan o języku żydowskim – to nie jest tajemnica, że przedstawienie będzie grane, jest grane w jidysz z polskimi napisami wyświetlanymi podczas przedstawienia – Czy to dla pana szczególne wyzwanie? Wiem, że swobodnie mówi pan w jidysz. Nie jest to dla pana nowość ale nie często zdarza się, że w Polsce na scenie są grywane przedstawienia tylko w tym języku od początku do końca.**

HENRYK RAJFER: No tak. Jidysz ja znam oczywiście, bo pracuję czterdzieści siedem, czterdzieści osiem lat w Teatrze Żydowskim. Zaczynałem grać wyłącznie w języku żydowskim, jednak tamten żydowski to taki bardziej, że tak powiem ludowy, szalom alejchem. Nawet An-ski, kiedy „Dybuk” napisał to też nie jest taki trudny język. A ten język jest naprawdę wyjątkowo trudny. Oczywiście daliśmy sobie radę, z nim trzeba było troszeczkę bardziej popracować nad tym. Mówi się słowami niezbyt takimi jakimi do tej pory używamy w sztukach prostych. Także tu trzeba było się troszkę do tego przyłożyć. No rzeczywiście trudno jest ale daliśmy chyba sobie radę z tym językiem żydowskim, mimo że grałem bardzo często różne sztuki.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: A ta trudność polega na tym, że to Szekspir? Że ten język jest taki niedzisiejszy? Taki niewspółczesny?**

HENRYK RAJFER: Tak. Ten żydowski rzeczywiście jest niedzisiejszy. On był tworzony przed wojną, kiedy jeszcze istniała inteligencja żydowska no sam niestety Holokaust sprawił to co sprawił, która mówiła w tym języku, która czytała, która kształciła się w tym języku. A po wojnie jakby nie był kultywowany po raz pierwszy zostało to wykorzystane po wojnie. Ten język żydowski w naszym teatrze – on jest naprawdę z tej półki bardzo wysokiej, że tak powiem. No tak bywa. Oczywiście to było tłumaczone z Szekspira. Osoba, która tłumaczyła to musiała też pewnie zastosować tłumaczenia innego rodzaju. Nawet

nie zawsze ten tekst jest identyczny jak to jest trudno tak dokładnie tłumaczyć Szekspira na język jidysz bo w polskich wiadomo, są tłumaczenia. My też nie posługujemy się, ja też nie znam tego od urodzenia, tego języka i właściwie nie ma na świecie chyba aktorów, bardzo starzy są którzy pracują i mówią i myślą bo trzeba myśleć w tym języku żydowskim jeszcze żeby to dobrze wypowiedzieć. Także to jest.. Ale Państwo zobaczą.

**KATARZYNA OKLIŃSKA: Dlatego tym bardziej niesamowite będzie to doświadczenie dla osób, które języka jidysz nie znają i nigdy nie miały z nim kontaktu w taki bezpośredni sposób. Okazją będzie przedstawienie pod tytułem „Burza. Pomiedzy” w oryginale „Der Szturem. Cwizyn”. Naszym gościem był aktor – Pan Henryk Rajfer, który wciela się między innymi jak się dowiedzieliśmy w postać Prospera.**

HENRYK RAJFER: Dziękuję bardzo i zapraszam.

[ Fragment próby przedstawienia ]

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.